Cena 15 gr

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 251 (3116)
ROK VII.

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK

Kandydaci wśród wyborców

Pójdziemy do urn

i wszyscy oddamy swe głosy

za umocnieniem niepodległości

za utrwaleniem pokoju

W wypełnionej po brzegi hali sportowej na Widzewie odbyło się spotkanie kandydatów na posłów z okręgu łódzkiego ze sportowcami i żołnierzami. Wielotysięczne rzesze robotników, żołnierzy, sportowców, kobiet i młodzieży manifestowało na rzecz Frontu Narodowego. Wczorajsze spotkanie było jeszcze jednym dowodem, iż masy pracujące Łodzi pójdą w szeregach Frontu Narodowego do urn wyborczych oddać swe głosy na szczęśliwą, dostatnią przyszłość Ojczyzny.

Na spotkanie przybyli m. in. minister Gospodarki Komunalnej ob. Mijal, sekretarz KŁ PZPR Ptasiński oraz ob. ob. Tatarkówna, Gościmińska, Plewińska, Szewczykowa i inni.

Burzliwe oklaski powitały przemówienie ministra Mijala. Kandydat na posła, były prezydent Łodzi, stwierdził, iż Front Narodowy wzywa do wspólnej pracy przy budowie wspaniałego jutra ojczyzny. Polski bez panów, burżujów i obszarników, Polski bez głodnych i bezrobotnych, Polski, w której każdy człowiek będzie szczęśliwy.

Następnie zabrał głos przodujący oficer kpt. Durzyński.

— Dumni jesteśmy — powiedział — że będziemy mogli oddać nasze, żołnierskie głosy na kandydatów robotniczej Łodzi. Dumni jesteśmy, że będziemy głosować na ludzi, którzy od najwcześniejszych lat walczyli o szczęście. Żołnierze Wojska Polskiego stoją niezłomnie na straży granic ojczyzny i gotowi są ją bronić do ostatniej kropli krwi.

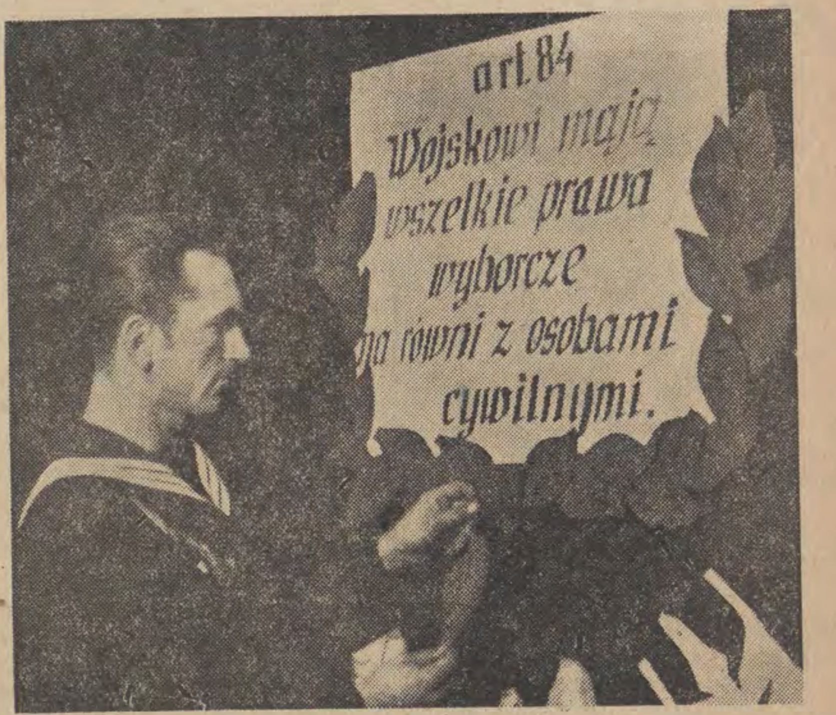
Rzęsiste oklaski powitały wystąpienie młodziutkiej, 19-letniej mistrzyni sportu Ciachówny.

— Prawo do nauki, prawo do pracy, prawo do zrzeszania się w organizacjach sportowych — oto m. in. momenty naszej Konstytucji — powiedziała młoda przodownica sportu. W tym roku po raz pierwszy stanę przed urną i oddam swój głos, aby być współtwórczynią nowej, socjalistycznej ojczyzny.

Słowa wypowiadane przez kandydatkę na posła ob. Tatarkównę roztaczały przed oczyma zebranych obrazy przeszłości, teraźniejszości oraz ukazywały wizję przyszłości Polski i Łodzi. Padały mocne zdania, a każde z nich wywoływało okrzyki i składało ręce do oklasków.

— Zapewniam was — powiedziała na zakończenie ob. Tatarkówna — że będziemy walczyć wraz z wami o pokój dla całego świata, aż do całkowitego zwycięstwa.

Długo wznoszono okrzyki na cześć Frontu Narodowego, Prezydenta Bieruta, Marszałka Rokossowskiego i kandydatów na posłów z okręgu łódzkiego. (j)



Ludowe Wojsko Polskie, któremu ojczyzna zagwarantowała prawa wyborcze na równi z osobami cywilnymi, bierze czynny udział w życiu politycznym kraju. Na zdjęciu: st. mar. Jan Ignatiew — dekorator świetlicy — przy pracy.
CAF — fot. Uklejewski

Jedna jest u nas lista
Bo jeden cel mamy wspólny
I jedna jest rzecz oczywista
W niedzielę - wszyscy do urny

Depesza Mao Tse-tunga do J. Stalina

MOSKWA. — Dziękując za życzenia, nadesłane z okazji trzeciej rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung wystosował do J. Stalina depeszę treści następującej:

Niech mi wolno będzie w imieniu narodu chińskiego, rządu Chińskiej Republiki Ludowej i moim własnym złożyć Wam serdeczne podziękowanie za Wasze pozdrowienia z okazji trzeciej rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej oraz wyrazić życzenie, aby wielka, nierozerwalna przyjaźń między obu krajami — Chinami i ZSRR — z dniem każdym coraz bardziej się umacniała i rozwijała.

MAO TSE-TUNG

Płyty z przemówieniami Prezydenta Bieruta ukazały się w sprzedaży

Ukazały się w tych dniach w sprzedaży nagrane na płytach przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta:

1. Orędzie noworoczne do narodu polskiego z dnia 31. XII. 1951 r.
2. Przemówienie na akademii w 60 rocznicę urodzin, wygłoszone dnia 18. IV. 1952 r.
3. Przemówienie wygłoszone w dniu 1 Maja 1952 r.
4. Przemówienie do uczestników Zlotu Młodych Przodowników wygłoszone w dniu 22. VII. 1952 r.
5. Fragmenty referatu wygłoszonego na VII Plenum KC PZPR dnia 14. VI. 1952 r.
6. Fragmenty przemówienia o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wygłoszonego w Sejmie dnia 18. VII. 1952 r.

Organizacje i instytucje mogą zgłaszać zamówienia na komplety płyt do Centralnej Składnicy Handlowej Przemysłu Muzycznego, Warszawa, ul. Długa 5.

W detalicznej sprzedaży płyty są do nabycia w sklepach przemysłu muzycznego.

Nasza błyskawica
EXPRESSEM przez ZAKŁADY

Chociaż już tylko 7 dni pozostało do wyborów, to jednak pracownicy ZPW im. Gwardii Ludowej nie tracą nadziei, że zrealizują i pozostałe 14 procent swoich zobowiązań.

Z pewnością uda im się to! Zwłaszcza, gdy wszyscy wezmą się do pracy z takim zapałem jak Zenon Kanwiszer, który w ciągu ostatniej dekady wyprodukował ponad plan zamiast 18,3 kg — 103 kg przędzy.

Henryk Raj przekroczył również swoje zobowiązanie dekadowe. Wykonał o 34 kg przędzy więcej, a Alfons Assendrych — o 31 kg więcej.

Natomiast nie możemy podać wyników załogi farbiarni, bo... jeszcze zestawienie nie przeszło przez biuro...(krację).

* * *

— Właśnie przez takich jak Zygmunt Gabrysiak i Stanisława Bochenek nie możemy doścignąć naszej przędzalni w wykonaniu zobowiązań — mówią oburzeni tkacze z ZPW im. Bardowskiego.

— A to dlaczego?

— Bo Gabrysiak pracuje tak, że ledwie wykonuje 70 proc., swoich dziennych planów, a Bochenek — nawet tego nie robi, bo opuszcza pracę po kilka dni w miesiącu.

— Nie pomagają ani prośby, ani upomnienia — mówi sekretarz rady zakładowej.

A wszystko dlatego, że nie mają takich ambicji jak Józefa Galant, która stale przekracza dzienne plany w 115 proc., albo Feliks Ścigalski, który osiąga 112 proc. normy. A. Wacław Kufel wyrabia swój plan aż w 195 proc.!

Siepacze USA zastrzelili dwóch jeńców chińskich

PEKIN. — Jak donosi korespondent Nowych Chin z Kaesongu z powołaniem się na oficjalne doniesienie agencji amerykańskich, dnia 12 bm. amerykańska straż wojskowa zastrzeliła w obozie jenieckim nr 3 na wyspie Czeczżudo dwóch jeńców chińskich.

Uchwała Prezydium Rządu

Łódź otrzymała 3,5 mln. dodatkowych kredytów na remonty budynków mieszkalnych

WARSZAWA. — Sprawa poprawy warunków mieszkaniowych klasy robotniczej przez nowe budownictwo z jednej strony i planowe remonty budynków mieszkalnych z drugiej, jest przedmiotem stałej troski państwa. W br. na remonty przeznaczono w budżecie państwowym ponad 360 milionów.

W dniu 18 bm. Prezydium Rządu powzięło uchwałę, której mocą kredyty na remonty budynków mieszkalnych zostają zwiększone o dalszych 10 mln. zł z przeznaczeniem na poprawę warunków mieszkaniowych przede wszystkim robotników w ośrodkach przemysłowych o szczególnym nasileniu potrzeb mieszkaniowych.

Z kwoty tej przeznaczono 5 mln. zł na województwo katowickie, 3.5 mln. zł na miasto Łódź, resztę zaś w sumie 1,5 mln. zł rozdzieli minister Gospodarki Komunalnej na inne miejscowości.

Równocześnie Prezydium Rządu zobowiązało prezydia właściwych rad narodowych do jak najszybszego i najbardziej celowego wykorzystania przyznanych kredytów.

Zwiększenie kredytów pozwoli na dodatkowe wyremontowanie w br. około 9 tys. izb.

Pan Pearson przerachował się...

Kompromitująca porażka przewodniczącego Zgromadzenia

Sprawa dyskryminacji rasowej w Unii P.A. będzie rozpatrywana

NOWY JORK. — Dnia 18 bm. na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego rozpatrywany był problem włączenia do porządku dziennego zgromadzenia sprawy dyskryminacji rasowej, uprawianej przez rząd Malana w Unii Południowo-Afrykańskiej.

Delegat Unii Jooste domagał się, by sprawa dyskryminacji nie była rozpatrywana przez Zgromadzenie Ogólne, twierdząc, iż podlega ona jurysdykcji Unii Południowo-Afrykańskiej i jest sprawą wewnętrzną państwa.

Pragnąc poprzeć zabiegi delegata Unii Południowo-Afrykańskiej, przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Pearson zaproponował, by zgromadzenie głosowało nad zasadniczym pytaniem: czy jest ono kompetentne do rozpatrywania problemu dyskryminacji rasowej w Unii P. A.

Ten dywersyjny manewr Pearsona spotkał się z surową krytyką licznych delegatów. Przedstawiciele Chile — Santa - Cruz i Meksyku — Padilla Nervo oświadczyli, iż wniosek Pearsona jest niesłychanym pogwałceniem procedury, albowiem Zgromadzenie Ogólne rozpatruje kwestie włączenia lub niewłączenia sprawy dyskryminacji rasowej w Unii do porządku dziennego, a nie kwestie kompetencji zgromadzenia w tej sprawie.

Przedstawiciel ZSRR min. Wyszyński podkreślił, że przyłącza się całkowicie do krytycznych uwag delegata meksykańskiego i wezwał zgromadzenie, by powzięło uchwałę o bezpodstawności wniosku przewodniczącego Pearsona.

W głosowaniu Pearson poniósł druzgocącą porażkę. Przeciwko jego wnioskowi głosowały 43 delegacje — krajów demokratycznych, arabskich, azjatyckich, Ameryki Łacińskiej i in. Zaledwie 10 delegacji poparło Pearsona: USA, Anglia, Francja, Australia, Belgia, Kanada, Luksemburg, Holandia, Nowa Zelandia i Unia P. A.

Następnie Zgromadzenie Ogólne głosowało nad propozycją włączenia problemu dyskryminacji rasowej w Unii P. A. do porządku dziennego obrad zgromadzenia.

Wniosek ten został przyjęty 46 głosami przeciwko 6 przy 8 wstrzymujących się.

Przeciwko wnioskowi głosowały następujące delegacje: Australia, Kolumbia, Francja, Nowa Zelandia, Unia P. A. i Anglia.

Rząd fiński podał się do dymisji

HELSINKI. — W dniu 17 bm. premier rządu Finlandii, Kekkonen, złożył na ręce Prezydenta Paasikivi dymisję swego rządu.

Prasa fińska twierdzi, iż przyczyną dymisji rządu Kekkonena, stojącego na czele partii agrariuszów, są rozbieżności między agrariuszami a socjaldemokratami na tle polityki zagranicznej rządu.

Socjaldemokraci, którzy wchodzili w skład rządu Kekkonena odmówili poparcia zagranicznej polityki prowadzonej przez Kekkonena.

Wyższa płaca i dodatkowe premie dla robotników PGR zatrudnionych przy wykopkach ziemniaków i orce przedzimowej

WARSZAWA. — Z związku z wyjątkowo niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, mającymi decydujący wpływ na prawidłowe i terminowe wykonanie prac przy wykopkach ziemniaków i orkach przedzimowych, Prezydium Rządu powzięło uchwałę mającą na celu podniesienie wydajności pracy niezbędnej dla terminowego wykonania tych robót w PGR.

Uchwała postanawia wprowadzić przy pracach mechanicznych i ręcznych, związanych z wykopkami ziemniaków na obszarach ustalonych przez ministra PGR — płacę wyższą od dotychczasowej w granicach od 10 do 20 proc.

Traktorzyści i ich pomocnicy zatrudnieni przy wykopkach ziemniaków oraz przy orkach zimowych, również na obszarach ustalonych przez ministra PGR, otrzymywać będą w okresie do końca 1952 r. za 1 ha pracy (w przeliczeniu na orkę średnią), wykonanej ponad normę miesięczną — premię zwiększoną w granicach do 50 proc. dotychczasowej premii.

Uchwała Prezydium Rządu obowiązuje od dnia 17 bm.

Niewolnictwo na eksport

Prawdziwa Ameryka

„Jest na zachodniej półkuli kraj mlekiem i miodem płynący, kraj jedynej i najprawdziwszej demokracji, kraj wolności i swobód obywatelskich, kraj, w którym każdy w ciągu kilku lat może się stać milionerem. Kraj ten zwie się USA."

Tak brzmi reklama. Ale ta reklama nie mówi, że dzieją się w tym kraju rzeczy, o jakich by się przeciętnemu Europejczykowi nie śniło. O tym, że są tu miliony bezrobotnych wiadomo — w ustroju kapitalistycznym nie może być inaczej. Ale że jest w USA ponad 5 milionów niewolników — to ukrywa się przed zagranicą. O tym się nie mówi i nie pisze.



DOWOD 14. Dziecko pokąsane przez szczury.

PONAD 5 milionów niewolników w jednym kraju w 1952 r. Przecież już więcej niż 150 lat minęło, jak w tym kraju zniesiono niewolnictwo. Stwierdza to konstytucja Stanów Zjednoczonych.

A NAPRAWDĘ

POSTĘPOWY pisarz amerykański, Stetson Kennedy, zbierając materiały do swoich książek, zebrał wstrząsające dowody, w jak obszernych rozmiarach istnieje w Stanach Zjednoczonych praca niewolnicza. Te dowody to rozmowy nagrane na taśmę magnetofonową, zdjęcia, oficjalne protokoły, zaprzysiężone zeznania. Jest tam i zdjęcie Murzyna, Izaaka Wood, weterana wojennego, któremu policja USA, współpracująca z handlarzami i właścicielami niewolników wyłupiła oczy. Są zdjęcia robotników zastrzelonych za odmowę pracy w rowach rojących się od jadowitych węży, są zdjęcia obrazujące straszliwe warunki pracy i życia czarnych i białych niewolników.

Tak, również i białych niewolników. Kiedyś byli tylko czarni, ale przecież w ciągu 150 lat cywilizacja amerykańska poszła znacznie naprzód. Dzisiaj są już i biali niewolnicy.

JAK TO SIĘ ROBI?

„COMMISSARY" — to nazwa sklepów przyplantacyjnych i przyfabrycznych, których pełno jest w Stanach Zjednoczonych. Ta nazwa brzmi niewinnie, ale system tych sklepów jest właśnie kamieniem węgielnym współczesnego niewolnictwa. W praktyce większości spółek (kompanii) terpentynowych, drzewnych, plantacji bawełny i innych gdzie głównie kwitnie niewolnictwo, wygląda to tak, że robotnik w długich okresach (trzeba zaznaczyć, że specjalnie przedłużanych) między rozliczeniami należności za pracę ma otwarte konto. Bierze tam to, co mu jest konieczne do życia.

Ceny w tych sklepach są wyższe niż gdziekolwiek indziej, ale robotnik nie ma rady, bo musi brać na kredyt. Zresztą sprytni właściciele przedsiębiorstw zatrudniających niewolników potrafią jeszcze urządzać tak, że likwidują wszelkie inne sklepy w okolicy. Robotnik musi u nich kupować i przepłacać.

I żeby nawet żywił się tylko robaczywym grochem, rozliczenia są tak preparowane, że musi popaść w długi. Wtedy już mu odejść nie wolno. Musi swój dług odpracować. Odpracowuje tak w nieskończoność. W przemyśle terpentynowym niewolnictwo jest dziedziczne. Dzieci rodzą się i umierają na tych samych barłogach, na których umarli ich rodzice.

ZEZNANIA „ROBERTA GRAVES"

DO dowodów zebranych przez Kennedy'ego załączony jest tekst rozmowy z robotnikiem — więźniem obozu „Aycok & Lindsay" w Cross City, w stanie Floryda. **„Prawdziwe nazwisko informatora** — zaznacza Kennedy — **nie może być opublikowane wskutek braku dostatecznej gwarancji udzielenia mu ochrony przez władze".**

Człowiek ten, którego Kennedy nazywa Robertem Graves, zadłużył się w sklepie kompanijnym na 40 dolarów. Oddał 10, a później nie mógł już zarobić w gotówce ani centa. **„Pracowałem, pracowałem, a oni mi nic za to nie płacili"** — opowiada.

Nie mając nadziei na wypłacenie długu, Graves uciekł, aby poszukać innej pracy i oddać 30 dolarów. Aresztowano mu wówczas żonę jako „zakładnika", a wkrótce i jego samego schwytała policja. Dostał wyrok 12 miesięcy. Lecz jego pan wykupił go od sędziego za 150 dolarów. Teraz jest winien 180 dolarów. Nie wypłaci ich przez całe życie.

Graves opowiadał też i o innym wielkim obozie pracy przymusowej na Florydzie. **„To jest wielki obóz. Z tego obozu nie zwalniają ludzi. Są tam straże, które czuwają przez całą noc i cały czas mają robotników na oku. Pan Lindsay** (właściciel) **potrafi zabić robotnika".**

SĄ I INNE METODY

W okręgu Warren pracowali Murzyni przy zbiorach bawełny. Plantatorzy płacili im po 30 centów za pół centnara. Wynosiło to przy najbardziej wydajnej pracy mniej niż jeden dolar dziennie. Kiedy Murzyni próbowali udać się do sąsiedniego okręgu Glascock, gdzie ofiarowano im płacę 75 centów za pół centnara, drogi zostały zablokowane. Murzynów zatrzymano salwami broni palnej. Policja jak zwykle stanęła po stronie tych, co płacą — po stronie bogatych plantatorów.

TO WSZYSTKO NA EKSPORT

DOWODY zebrane przez Stetsona Kennedy to kilkadziesiąt stron druku. Są wśród nich i dokumenty mówiące o detalicznym i hurtowym handlu niewolnikami. Liczbę przymusowo zatrudnionych robotników w USA określa Kennedy na ok. 5 milionów 400 tysięcy, z tym, że rośnie ona stale.



DOWÓD 11. Odmowa zgody na przymusową pracę pociąga często za sobą więzienie, co zaś oznacza więzienie — ilustruje wypadek Woodrow Shrepshire, któremu amputowano nogi w wyniku przykuwania go do kraty w obozie więziennym Middleburg przez 10 godzin dziennie.

Sprawozdanie swoje złożył Kennedy w Organizacji Narodów Zjednoczonych u przewodniczącego Specjalnego Komitetu do Spraw Pracy Przymusowej w dniu 24 czerwca br. W załączonym piśmie Kennedy oświadcza, że na żądanie gotów jest złożyć szczegółowe zeznania.

Komisja do Spraw Pracy Przymusowej na poprzedniej sesji „nie zdążyła" rozpatrzyć memorandum Kennedy'ego. Obecnie również jeszcze „nie podjęła decyzji".

Komisja, która jest narzędziem imperializmu amerykańskiego, ma oczywiście „swoje powody", by nie odsłaniać przed światem strasznej prawdy o USA. O metodach i brutalności przewyższającej wszystko, co w tej materii zdołali wymyślić hitlerowcy.

Bo przecież ta „demokracja" amerykańska ma być wzorem dla całego świata. Tę „demokrację" chcą nam narzucić bodaj siłą, tak jak hitlerowcy narzucali swój „porządek". Tę „demokrację", w której krew przelicza się na dolary, na miliardowe zyski władców z Wall-Street, ma Ameryka na eksport.

* * *

Do swego sprawozdania załączył Kennedy ogromną ilość wstrząsających dokumentów. Z częścią ich, a specjalnie ze zdjęciami, postaramy się zapoznać Czytelników w następnych numerach naszego pisma.

B. L.



DOWÓD 13. Przymusowi robotnicy, którzy odmawiają pracy dla prywatnych pracodawców, są zmuszani do robót jako więźniowie w powiatowych „grupach łańcuchowych". Z grupy Murzynów z obozu w Brunswick, Georgia, którzy odmówili pracy w zapełnionym wężami dole, pięciu zostało zastrzelonych przez straż.

Chłopi z Żaglin przekroczyli roczny plan dostaw tuczników

— Urzeczywistniać Program Wyborczy Frontu Narodowego — mówią chłopi w gromadzie Żagliny, pow. łaski — to znaczy szybko i sprawnie wykonywać swe obowiązki wobec państwa. Dlatego też gromada ta należy do przodujących w województwie łódzkim. Chłopi z Żaglin wykonali już w 100 proc. roczny plan skupu zboża, wpłacili wszystkie raty podatkowe oraz odstawili do zlewni 10.500 litrów mleka.

Ostatnio gromada Żagliny złożyła dumny meldunek, że roczny plan odstaw tuczników został przekroczony o 64 sztuki. Lecz na tym gromada nie poprzestanie, bo mieszkańcy jej zobowiązali się do końca bieżącego roku sprzedać jeszcze dodatkowo 56 tuczników.

nasze RADY

IGNACY POPER — ROSSOSZYCA: O zagubieniu książeczki wojskowej należy natychmiast zameldować we właściwym komisariacie MO oraz w Wojskowej Komendzie Rejonowej właściwego terenu. Wojskowa Komenda Rejonowa pobiera 10 zł 50 gr w celu wpłacenia na odpowiednie konto i podaje treść ogłoszenia, które powinno ukazać się w „Monitorze Polskim". Następnie należy złożyć podanie do Wojskowej Komendy Rejonowej o wydanie duplikatu książeczki wojskowej. W sprawie zagubienia karty meldunkowej należy podać ogłoszenie do miejscowej prasy. Wycinek ogłoszenia wraz z podaniem trzeba złożyć do punktu ewidencji ludności tego komisariatu MO, na terenie którego Pan zamieszkuje, przy czym należy przytoczyć czas, miejsce i okoliczności, w jakich nastąpiło zaginięcie karty meldunkowej.

Odpowiadamy:

HENRYK Z KIELC: Nic nie stoi na przeszkodzie, aby studiował Pan w przyszłym roku w Łodzi, gdyż i Politechnika i Uniwersytet Ł. posiadają wydziały chemii.

W. PODPORA: Informacji i wskazówek w sprawie kursów zawodowych udzieli Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego — Łódź, ul. Piotrkowska 125.

TAD. HOTAZY: Podajemy adres: Ministerstwo Rolnictwa — Centralny Zarząd Szkolenia Kadr — Warszawa, ul. Krucza nr 37.

„CZYTELNIK": Jeżeli opuści Pan pracę na własne żądanie o miesiąc wcześniej od właściwego terminu wcielenia do wojska — utracone będzie prawo do zaliczenia ciągłości pracy, a tym samym do wszystkich przywilejów, z jakich pracownik korzysta przy zachowaniu ciągłości pracy.

MIR. PON: Organki może Pan nabyć w sklepie MHD — Plac Wolności nr 3. Czasowy brak pewnych marek uzupełniony zostanie w dniach najbliższych.

Codzienna nowelka „Expressu"

Józef Darvas

Kiełbasa wyborcza

Działo się to kilka lat przed drugą wojną światową.

Mała węgierska wieś ożyła: zbliżały się wybory. Agitacja stawała się coraz bardziej żywa, gromadnie zbierano podpisy.

Walka przedwyborcza zapowiadała się ciekawie. Nie wątpiono, że będzie ona ostra. Drobni rolnicy postanowili głosować przeciwko hrabiemu, który reprezentował ich dotychczas w sejmie. A stało się to dlatego, że hrabia wystarawszy się o pożyczkę państwową dla okręgu, rozdzielił ją nie pomiędzy potrzebujących pomocy chłopów, ale przyznał ją swojemu zięciowi.

— Czekaj, draniaszku! — powiedzieli chłopi. — Nie potrzebujemy takiego posła, który dba nie o swoich wyborców, ale o własną kieszeń! — i postanowili wybrać jakiegoś uczciwego człowieka spośród swoich.

Kandydatem ich został Ferenc Kiss. Był to człowiek uczciwy, bojowy, zawsze stojący w obronie chłopów.

Hrabia przestraszywszy się nie na żarty, wysłał swojego przedstawiciela do drobnych rolników, ażeby nakłonić ich do zgody. Tę zgodę gotów był nawet posmarować trochę i złożył uroczyste, szlacheckie słowo honoru, że nigdy już nie zrobi czegoś takiego, co przyniosłoby szkodę kochanym współobywatelom i wyborcom.

Wysłannik deklamował długo i kwieciście, ale chłopi nie ustąpili. Tak więc walka i handel o głosy trwały dalej.

W niedzielę przed wyborami hrabia wygłosił po nabożeństwie mowę programową. Tłum przed kościołem był spory, bo już od samego rana dworskie wozy pozwoziły do wsi całą służbę folwarczną i jej dzieci.

Córeczka rządcy wręczyła potem hrabiemu wiązankę kwiecia, a karbowy w imieniu służby folwarcznej złożył mu hołd. Stary lizus nazwał hrabiego „ojcem i dobrodziejem", zapewniając, że wszyscy stoją po jego stronie. W odpowiedzi na to hrabia ucałował dziewczynkę, uścisnął karbowemu rękę, po czym lokaje dworscy krzyknęli gromko: „Niech nam żyje!"

Programowa mowa hrabiego była wzruszająca. Mówił o obowiązkach względem kraju, o opiece, którą ich otacza. W odpowiedzi na to rozległy się oklaski, chociaż nie wszystkich, bo Kiss i jego stronnicy trzymali się w rezerwie.

Sam Ferenc Kiss wygłosił tego samego dnia również programową przemowę. Biedacy wysłuchali jej uważnie, ale byli w rozterce. Za kim głosować? Za Kissem, czy za hrabią, który wykazał ostatnio tyle dobrych chęci i serca? A ponieważ chcieli z obydwiema stronami żyć w zgodzie, większość z nich... podpisała obie listy przedwyborcze.

— Obaj kandydaci obiecują raj... Zobaczymy, który z nich da więcej!

Aż tu w dzień przed wyborami przyjechał między chałupy tej części wsi, gdzie mieszkała największa biedota, wóz dworski, zaprzężony w dzielne koniki. Wysiadł z niego rządca i zaczął mówić do zgromadzonego tłumu:

— Bracia, przyjaciele kochani! Kiedy hrabia dowiedział się, jak bardzo biedujecie teraz na przednówku, rozpłakał się z żalu, bo jak sami wiecie, jest bardzo czuły na cierpienie ludzkie. I dlatego przysyła wam sto kilogramów końskiej kiełbasy. Jest to dar ubogi, ale ofiarowany naprawdę z sercem. Dlatego przyjmijcie go tak, jak był dany... A w zamian za to w obecnych wyborach oddajcie na hrabiego swoje głosy. Wiwat nasz kochany hrabia, kandydat na posła!

— Wiwat! Niech żyje! —odezwało się kilka pojedyńczych głosów.

Od wielu już tygodni żywili się gotowaną lebiodą. W tych warunkach transport kiełbasy wydawał im się pomocą bardzo na czasie.

Ach, najeść się nareszcie do syta! A że to konina? Cóż z tego? Grunt, że to jest mięso! Że napchać będzie można brzuch!

Tłum biedaków zaczął cisnąć się do wozu, ażeby jak najprędzej dorwać się do kiełbasy.

— Powoli! Po kolei! — wołał rządca. — Wszyscy dostaną sprawiedliwie swoją porcję! Zgłaszać się po kolei!

Co też głód może zrobić z ludzi! Zapomniawszy dawne oszustwa hrabiego cisną się dalej do wozu.

Mężowie dzielili sprawiedliwie wielki zwój kiełbasy między żonę i dzieci.

— Mięso... smaczne mięso!...

Nie mieli chleba, połykali więc samą kiełbasę.

Ale nie wszystkim niespodziewana kiełbasa wyszła na zdrowie, bo odzwyczajone od jedzenia żołądki nie mogły przyjąć tak wielkiej porcji. Jakaś kobieta zwaliła się na ziemię i zaczęła jęczeć z bólu, trzymając się za brzuch....

A kiedy rządca krzyknął: „Wiwat nasz hrabia", nikt mu już nie odpowiedział.

Mimo kiełbasy, hrabia nie został wybrany.

Opr. z węgierskiego B.

Głosując na listę Frontu Narodowego głosujesz za Łodzią piękna i radości



— Nad czym tak się zamyśliłaś, kochanie?

Janka drgnęła nieznacznie. Jak dziecko przyłapane na niewinnym figlu, pokryła lekkie zmieszanie uśmiechem.

Przed nimi, w dole, rozpościerała się panorama ich rodzinnego miasta. Łódź, 800-tysięczna, tętniła gwarem radosnego życia.



Janka wodziła wzrokiem po jasnych sześcianach bloków, ciemnozielonych płatach parków, po smukłych konturach drapaczy, tarasami sięgajacych chmur.

— Dobrze, żeś już wrócił, Mareczku. Tak na ciebie czekałam... Przejdźmy się troszkę, proszę...

Marek ujął głowę żony w dłonie i czule spojrzał jej w oczy.

— O to nie musisz mnie długo prosić, Janeczko. Łódź jest tak kochana, że chciałbym jej ulicami spacerować bez przerwy, całe życie...

Opuścili balkon. Już zamykali mieszkanie, gdy Markowi coś sie przypomniało.

— Maluśka, jeszcze chwileczkę... Zapomniałem wyłączyć aparat telewizyjny...

Winda szybko spadała w dziesięciopiętrową przepaść szybu. Ósme, piąte, drugie piętro i oto parter...

Wrześniowe słońce nie skąpiło ciepła. Młodzi, ująwszy się pod rękę, szli wolnym krokiem przed siebie.

Szerokimi chodnikami płynęła fala ludzka. Bezszelestnie toczyły się samochody obu jezdniami ulicy.

Marek znał swą dzielnicę na pamięć. Lecz ile razy ją przemierzał, tyle razy pieścił wzrokiem bałucki Dom Towarowy, wieżowiec hotelu jasne, jakby z marmuru, domy osiedla. Czule spoglądał na roześmiane dzieci, biegające wokół fontanny Parku Staromiejskiego. Spojrzenia młodych spotkały się. Janeczka, zarumieniona, opuściła powieki...

— Nasz mały też się tu będzie bawił... — szepnął jej do ucha.

Janka mocniej tylko przytuliła się do boku męża.

— Wejdźmy na chwilę do sklepu — rzekła — chciałabym coś kupić...

Pod przestronną kolumnadą mijali sklep za sklepem. Szerokie okna wystawowe nęciły różnobarwnym towarem. Przypatrywali się im z zaciekawieniem. Weszli do środka. Janka oglądała kilka kuponów. Zdecydowała się na przyjemną, jasną wełenkę. Zapłacili. Ekspedient zapisywał ich adres.



— Najdalej za dwie godziny wysyłamy samochód. Nasz pracownik przywiezie wam paczkę do domu.

Wyszli na ulicę. Marek zatrzymał się nagle.



— Kochanie, w tej chwili mi się przypomniało, że mam na parę minut wskoczyć do znajomego w Koluszkach. Miał przygotować obliczenia techniczne do projektu, który razem robimy...

— To przecież nie potrwa długo. Elektrycznym dostaniemy się tam w mgnieniu oka. — rzekła Janka.

— W takim razie chodźmy na Plac Wolności i stamtąd trolejbusem pojedziemy na Dworzec Północny. Pociągi odjeżdżają co kilkanaście minut...

W drodze powrotnej usadowili się wygodnie w przedziale. Miękkie kanapy, pęd pociagu, żółciejąca już zieleń krajobrazu sprzyjały marzeniom... Serdecznym rozmowom o życiu własnym i innych...



— Aha, Mareczku, teraz mnie się coś przypomniało... Córka Marysi, tej, która pracuje obok mojej obrabiarki, robi w tym roku maturę...

— A cóż w tym dziwnego, moja droga? — przerwał jej Marek. — Przecież ty też ją zrobiłaś... Też byłaś objęta obowiązkiem szkolnictwa średniego...

— Nie o to chodzi... — roześmiała się Janka. — Ameryki nie odkryłeś... Widzisz, obiecałam jej wystarać się o pewną książkę. Wiem, że znajdę ją w bibliotece Domu Kultury na Widzewie...

— Załatwione. Jedziemy!...

Trolejbus pomknął ulicami miasta. Lekko sunęły koła po asfalcie. Wjechali w ulicę Stalina. Szpaler wysokich domów uśmiechał się do nich okwieconymi balkonami. Kilka minut i byli na miejscu...

— Kochanie, wysiadajmy. Zdaje się, że to już. Tak, to Park Widzewski. Tamten olbrzym -- to właśnie Dom Kultury. Wysiadajmy!...

Janka rozglądała się wokoło. Dawno tu już nie była. W międzyczasie wyrosły tu dalsze domy osiedla robotniczego. Inne jeszcze rosną. Olbrzymie transportery pracują pełna parą. Płynie nimi cegła do góry...



— Gdybyśmy nie otrzymali naszego mieszkania na Bałutach, to bardzo bym tu chciała mieszkać, Mareczku... Piękne osiedle! A i park mają tu przyjemny, baseny pływackie...

Szerokimi alejami parku spacerowali zadowoleni z siebie ludzie. Młodzi przyglądali im się z wygodnej ławeczki.

Marek objął ramieniem żonę i przez pewien czas siedzieli tak, nic nie mówiąc. To spoglądali na dzieci, harcujące wesoło, jak tamte przy fontannie w ich dzielnicy, to znowu kierowali wzrok ku budowlom, rozbrzmiewającym okrzykami murarzy.

Janeczka odchyliła rękaw i rzuciła okiem na zegarek.

— Zagadaliśmy się trochę, mój drogi... Bardzo tu przyjemnie, to prawda, ale musimy już chyba pójśc po tę książkę. Nie mogę zrobić zawodu...

— Oczywiście, Janeczko. Chodźmy więc...

Ściemniało się powoli. Zachodzące słońce kładło długie cienie na widzewskie gmachy, odbijało ostatnie promienie w ich lśniących szybach...



— Musimy się nawet bardzo śpieszyć. Zapomniałam zupełnie, że ze sklepu mają nam przywieźć tamten materiał...

* * *

Janka pociągnęła za ramię śpiącego męża.

— Kochany, gdybyś ty wiedział, co mi się dzisiaj śniło!... Łódź roku 1970!... Spacerowaliśmy po niej oboje... Wspaniałe gmachy, ulice, parki...



Marek uśmiechnął się.

— Moja droga, widzę z tego, że jesteś „prorokiem"...

— Jak to? Co masz na myśli?

— Tym razem był to sen, który się spełni. To, co dzisiaj ci się śniło, będzie w roku 1970 rzeczywistością. Ale nie manną z nieba. Na tę rzeczywistość musimy dzisiaj wytrwale pracować. Na tym właśnie polega istota wspaniałych założeń Programu Wyborczego Frontu Narodowego, że naszą piękną przyszłość, naszą piękną Łódź musimy budować wszyscy, ramię przy ramieniu. Tylko wtedy da się ją urzeczywistnić. A przecież pięknej Łodzi chce każdy łodzianin, każdy patriota, prawda?

— Na pewno, Mareczku!...

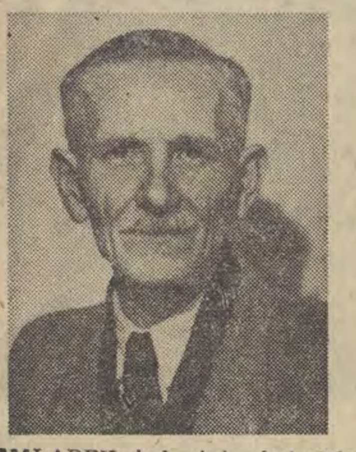


— Dlatego też każdy z nich, oddając w niedzielę swój głos powinien wiedzieć, że głosuje za wspaniałą, kochaną, radosną Łodzią. Że głosuje za Łodzią dla siebie, dla swych małych jeszcze dzieci...

Sergiusz Kłaczkow

Wspólna jest nasza droga

Dowód zaufania



WŁADEK był już śmiertelnie zmęczony po całym dniu ciężkiej pracy. Od 4 rano pomagał w polu, a teraz już po dziewiątej. Siedział w kącie i pożądliwym wzrokiem patrzył, jak gospodyni nalewa do miski zalewajkę, w której pływały kawałki mięsa. Postawiła miskę przed gospodarzem i wtedy zauważyła pożądliwe spojrzenie Władka.

— No i czemu siedzisz jak gapa? Krowom trzeba podściółkę zmienić, słyszysz? Idź mi zaraz!

— Pójdę później jak co zjem — prosił Władek. — Żołądek mnie ściska. Od południa nie jadłem.

— Już masz iść. Co za panicz, widzieliście go? — wydziwiała gospodyni.

Władek musiał iść. Wiedział co go czeka, gdyby chciał powiedzieć jeszcze jedno słowo. Żelazny pogrzebacz był pod ręką. Już nim nieraz dostał. Kiedy wrócił stała na stole miska wystygłej zupy. Daremnie byś w niej szukał śladu mięsa — gospodyni dobrze wszystko powyławiała dla swoich. Parobkowi dawać? Obcemu? — tego niech się nikt po niej nie spodziewa.

Od dziewiątego roku życia był Władek sierotą, a jeszcze przed śmiercią ojca musiał iść na służbę do kułaków. Gorzki to był chleb, ale co było robić, kiedy z kawałka piachu nie mógł ojciec wyżywić swoich dzieci. Tak więc od najmłodszych lat zapoznawał się Władek z wyzyskiem kułackim.

Miał 17 lat, kiedy zdecydował się rzucić ten „wikt" kułacki. Poszedł na praktykę do stolarza. Pracował później jako kołodziej w majątku Wilamów, pow. Sieradz.

Szkoła życia, jaką przechodził pomogła mu zrozumieć, gdzie jest jego miejsce. Władysław Wałęski stanął do walki z wyzyskiem obszarników i kułaków. W 1920 roku został delegatem Związku Służby Folwarcznej. Niemal natychmiast stracił za to pracę. To go jednak nie zraziło. Dalej bierze aktywny udział w ruchu chłopskim.

Znany jest dobrze Władysław Wałęski w gminie Łask, gdzie w 1945 roku założył pierwszą spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej. Przyłożył swą pracowitą dłoń do wzniesienia pierwszej szkoły podstawowej w Teodorowie. Na szkołę tę daremnie czekali chłopi teodorscy przed wojną. Dała im ją dopiero Polska Ludowa.

To chyba kwitując tę szkołę, „z wdzięczności" za oświatę dla wsi zbiry z NSZ zamordowały Wałęskiemu syna. Myśleli może, że w ten sposób złamią ojca, że powstrzymają go na jego drodze.

Ale to morderstwo wzmogło tylko wolę pracy i walki Władysława Wałęskiego. Jako działacz Samopomocy Chłopskiej, członek Gminnej Rady Narodowej i aktywista ZSL, ani na chwilę nie zapomina o zasadniczym celu swojej pracy. Dba i walczy nieustannie o poprawę bytu pracującego chłopstwa. Czuwa nad sprawiedliwym rozdziałem nawozów, by ziemia mało- i średniorolnych chłopów z Teodorowa dawała lepsze plony i czuwa nad wypełnianiem przez wieś swoich obowiązków wobec robotników w mieście. W ubiegłym roku sam pierwszy wyruszył ze zbożem na punkt skupu i pierwszy wywiązał się ze swych obowiązków.

61 lat liczy już dziś Władysław Wałęski, ale nie ma akcji politycznej czy społecznej, w której nie brałby udziału. Swoją postawą dawał i nadal daje przykład chłopom ze swojej gminy i powiatu. Uznaniem jego pracy było odznaczenie srebrnym krzyżem zasługi.

Wyrazem zaufania, jakie żywią doń chłopi jest fakt wysunięcia go jako kandydata do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w okręgu nr 9, obejmującym miasto Pabianice oraz powiaty łaski i sieradzki.

B. L.

Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel.: 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04.
Wydawca: RSW „Prasa".
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 gr
D-3-30426

Nie będzie w Polsce więcej Janków-muzykantów

Głosami na listę Frontu Narodowego podziękuje młodzież za przyszłość która się przed nią otwiera

PAŃSTWOWY Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" jest bodaj że najpopularniejszy w całej Polsce: nie dziwmy się więc, że zorganizowana przez Łódzki Komitet Wyborczy Frontu Narodowego i redakcję „Dziennika Łódzkiego" piątkowa im preza w hali „Wimy" zgromadziła olbrzymie tłumy publiczności.

Ale zespół ten przedstawia nie tyl ko wysoką klasę artystycznych osiąg nięć. „Mazowsze" — to coś jeszcze więcej. To jak gdyby roztańczony i rozśpiewany dowód, jak Polska Ludowa realizuje 61 artykuł Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który mówi o systemie stypendiów państwowych, o rozbudowie burs i internatów oraz innych form pomocy materialnej dla kształcących się dzieci robotników i chłopów — jak realizuje artykuł 64, zaczynający się od słów: „Polska Rzeczpospolita Ludowa troszczy się o rozwój literatury i sztuki"...

Bardzo znamienna i bardzo charakterystyczna dla naszych czasów jest historia utworzonego w roku 1949 w Karolinie pod Warszawą ośrodka kształcenia muzycznego mło dzieży chłopskiej i robotniczej.

Niejeden „Janko-muzykant", który w Polsce przedwrześniowej zmarnowałby się bezpowrotnie, tu, w Karolinie, pod czujną opieką fachowców mógł zdobyć wykształcenie i pogłębiać swoje uzdolnienia artystyczne. I już po dwóch latach pracy, w roku 1951, zespół z Karolina otrzymuje Państwową Nagrodę Artystyczną pierwszego stopnia i swoją wysoką klasą artystyczną zachwyca widzów na występach, tak w kraju, jak i za granicą.

W zespole „Mazowsze" spotykamy również artystów tak z Łodzi, jak z województwa łódzkiego. Z jednym z nich — z Bernardem Gbylem — mieliśmy możność zamienić parę słów, tuż po onegdajszym występie w „Wimie".

Był to wywiad zrobiony naprawdę „na gorąco". W pseudogarderobie panował upał, po twarzy zmęczonego fizycznym wysiłkiem tancerza spływały strugi potu, niemniej był pełen radosnego podniecenia, kiedy zaczął mówić:

„Tańczyłem już w wielu miastach W Warszawie, Krakowie, w Moskwie, w Kijowie, w Berlinie, Pradze itd. Ale najwięcej radości sprawił mi występ właśnie w Łodzi. Tu, w moim rodzinnym mieście, zacząłem od roku 1945 pracować w ZPB im. Marchlewskiego jako tkacz — ale że miałem pociąg do tańca, wstąpiłem do zespołu przy tamtejszej świetlicy.

Na eliminacjach świetlicowych w Warszawie w roku 1949 zwrócono na mnie uwagę i tak się stało, że znalazłem się w Karolinie. Tu miałem możność dokształcić się, rozszerzyć swoje horyzonty i rozwinąć swe uzdolnienia. Teraz jestem szczęśliwy: a zawdzięczam to naszej Polsce Ludowej, która wielu takim, jak ja podała rękę i pozwoliła im ziścić najtajniejsze marzenia... Dobrze i sprawiedliwie dzieje się dziś w naszej Polsce. I dlatego cała młodzież, podobnie jak starsi, dnia 26 października pójdzie do lokalów wyborczych, ażeby swoimi głosami zamanifestować, że popiera szczerze i serdecznie Front Narodowy, który gwarantuje naszej ojczyźnie rozwój ekonomiczny i kulturalny, jej niepodległość i pokój".

Rozmawialiśmy jeszcze potem z innym solistą „Mazowsza", Mieczysławem Piwkowskim.

„Pochodzę ze wsi — opowiada Piwkowski — spod Tomaszowa Lubelskiego. Od dzieciństwa pociągał mnie taniec. Ale nie miałem (jak mi się zdawało) żadnych możności iść dalej w tym kierunku. Na szczęście dla mnie, mamy teraz inną Polskę. Naszą, robotniczo-chłopską, która dba o takich jak ja.

Kiedy w Lublinie Samopomoc Chłopska organizowała eliminacje zespołów chłopskich, zostałem wyróżniony i wysłany do Karolina. A dalszy ciąg mojego życia przypomina bajkę, o której nigdy mi się nie śniło. Skończyłem szkołę ogólnokształcącą, pogłębiam tajniki sztuki tanecznej, a równocześnie jeżdżę po wsiach i zapisuję ginące tańce ludowe, z których trzy oddałem na użytek „Mazowszu". I radośnie spoglądam w świat, bo wiem: przyszłość stoi przede mną otworem".

Ale przyszłość stoi otworem nie tylko przed Gbylem, Piwkowskim i innymi członkami zespołu „Mazowsze". Piękną teraźniejszość i piękną przyszłość ma cała młodzież Polski Ludowej. I dlatego ci spośród niej, którzy ukończyli już 18 lat pójdą wszyscy w niedzielę, 26 października do urn wyborczych i będą głosować na listę Frontu Narodowego.

A.

Niedzielny spacer po Łodzi zacznijcie od wystaw

Wystawa „Łódź wczoraj, dziś i jutro" ściąga do Alei Parkowej i Galerii Sztuk w Parku Sienkiewicza tłumy łodzian. Ba, kogóż by nie interesowała histo ria rodzinnego miasta, jego problemy i wspaniałe perspektywy rozwoju?

Odwiedźcie ją! Zobaczcie, co naszej drogiej robotniczej Łodzi da realizacja Programu Wyborczego Frontu Narodowego!

Dwie inne wystawy otwarto także w MDK i Domu Żołnierza. Przy niedzieli warto je także zwiedzić.

Czy umiesz chodzić?

Kto zdobył nagrody

w naszym konkursie błyskawicznym

Nasz konkurs „Czy umiesz chodzić?" zgromadził wielką ilość odpowiedzi, co świadczy o dużym zainteresowaniu czytelników sprawą należytego zachowania się na jezdni i chodnikach.

Po sprawdzeniu wszystkich odpowiedzi jury przyznało nagrody za najlepiej opracowane odpowiedzi następującym czytelnikom:

1 NAGRODA — bezpłatna nauka na kursie szoferskim Ligi Przyjaciół Żołnierza: **Bronisława Kowalczyk**, Łódź, ul. Łączna 11, m. 1a.

2 NAGRODA — aparat fotograficzny: **Jerzy Krysiak**, Łódź, ul. Drewnowska 42, m. 20a.

3 — 9 NAGRODY — bezpłatna nauka teoretyczna na kursie szoferskim PZM, LPŻ i ZS „Ogniwo" (zdobywcy tych nagród opłacają jedynie stawki przewidziane za jazdy szkoleniowe): **Jerzy Grabowski**, Łódź, ul. Zielona 3, **Regina Kujawińska**, Łódź, ul. Piramowicza 15, **Jan Janiak**, Aleksandrów, ul. Bankowa 15, **Zygmunt Pięta**, Łódź, ul. Żeromskiego 85, **Zbigniew Burnatowski**, Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 6, **Janusz Tomaszewski**, Łódź, ul. Kongresowa 37, **Andrzej Michalski**, Łódź, ul. Narutowicza 5.

10 — 20 NAGRODY — książki, rozdzielono pomiędzy następujących uczestników: **Janusz Zuch**, Chorzów I, Pl. Dworcowy 1-6, **Czesław Żuromski**, Radosťów Średni nr 36, woj. wrocławskie, **Ryszard Kiler**, Łódź, ul. Wólczańska 119, **Ryszard Trzeciak**, Wrocław, ul. Studencka 7, sierż. **Wiesław Kramer**, jedn. wojsk. 1506-c, **Zofia Łączkowska**, Łódź, ul. Piotrkowska 102, **Jan Kowalski**, Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 17, **Henryk Ćwikliński**, jedn. wojsk. 2327 „D", **Danuta Polcyn**, Bydgoszcz, ul. Curie-Skłodowskiej 6, **Jan Radziński**, Gdańsk — Nowy Port, ul. Marynarki Polskiej 10 i **Jan Pytel**, Chorzów 2, ul. 3 Maja 27.

Osobom zamiejscowym wyślemy nagrody pocztą, zdobywcy nagród zamieszkali w Łodzi mogą zgłaszać się do naszej redakcji od dnia 22 października.

SPORT



(Telefonem z Katowic)

Do najciekawszych spotkań XI rundy ze względu na swój ciężar gatunkowy należały partie: Szapiel — Makarczyk, Balcarek — Śliwa i Plater — Szymański.

Makarczyk wygrał z Szapielem, który podstawił przeciwnikowi figurę. Balcarek odłożył gorszą partię ze Śliwą, a Plater wypuszczając wygraną, zremisował z Szymańskim.

W pozostałych partiach: Gadaliński wygrał z Ciejką, Litmanowicz zremisował z Grynfeldem, Dworzyński z Bolesławskim i Tarnowski z Szuksztą. Regedziński odłożył znacznie lepszą partię z Pytlakowskim. Partie w wygranych pozycjach odłożyli: Witkowski z Woźniakiem, Gawlikowski z Kwileckim i Błaszczak z Sowińskim.

W turnieju prowadzi Makarczyk (Łódź) 9 pkt. przed Śliwą (Kraków) — 7,5 (jedna partia odłożona), Szymańskim (Łódź) — 7,5, Gadalińskim (Łódź) — 7, Szapielem (Bydgoszcz) — 6,5 (dwie partie odłożone), Grynfeldem (W-wa) — 6,5.

Kto? Gdzie? Kiedy?



W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Kolarstwo. Uroczyste zakończenie sezonu kolarskiego w Łodzi. O godz. 10 na autostradzie warszawskiej wyścigi zamknięcia sezonu: na 100 km dla klasy mistrzowskiej I i II, na 50 km dla klasy III, na 10 km dla kobiet i na 30 km dla turystów.

Piłka nożna. Widzew — Budowlani (Opole), mecz o Puchar Polski na stadionie przy Al. Unii o godz. 14.

Lekarze — Artyści, mecz na budowę Warszawy na stadionie Włókniarza przy Al. Unii o godz. 11.30.

Szermierka. Kolejarz — CWKS, zawody towarzyskie w sali Ogniwa, ul. Zakątna 82, godz. 14.30.

Wyścigi żużlowe. Ogniwo — Gwardia (Bydgoszcz), zawody towarzyskie na Pl. 9 Maja, godz. 14.30.

Koszykówka. Włókniarz — Gwardia (Kraków), mecz o mistrzostwo I ligi, sala MDK, godz 18.

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI

PIĄTKA z ulicy Barskiej



18)

Goście byli tego samego zdania, gdyż zaczęli starannie opukiwać ściany młotkiem i wymierzać je centymetrem. Przedtem tego nie czynili. Brunet porównywał jakieś notatki. W kuchni nic nie znaleźli. Kozłowski, sypiący wyzwiskami, teraz się uciszył, przybrał poprzednią maskę uprzejmości. Jednak przybysze nie kończyli rewizji. Interesowały ich ściany. I raptem milicjant ujął dłońmi kran nad zlewem, nacisnął go, niby klamkę, w prawą stronę. Kurek przekręcił się — ku zdumieniu Majewskiej i chłopców. Gospodarz zamilkł. Wtedy milicjant szarpnął zlew ku sobie, mówiąc:

— Panie Kozłowski, znam te sztuczki, za okupacji miałem taki sam skład... bibuły. Tylko że tutaj nie bibułę pan chowa... — Zlew odskoczył, jak drzwi na zawiasach. Otworzył się kwadrat w ścianie. Chłopcy wybałuszyli oczy. Brunet poświecił latarką. Ujrzano coś w rodzaju płytkiej i wysokiej celi. Milicjant wszedł do środka i zaczął podawać swym towarzyszom worki z mąką, kaszami, ryżem, połcie słoniny, puszki smalcu, paczki kakao, kawy, herbaty. Gdy ukazał się w otworze wielki worek z cukrem, Jacek, ubawiony, zawołał głośno:

— Fura!

Na co brunet, świadom widocznie żargonu gry w „oko", dodał niemal wesoło:

— Cały bank poszedł. Przegrana.

Kuchnia napełniła się wyborowymi towarami kolonialnymi. Kozłowski siedział bez ruchu i raz tylko rzekł:

— Tam ukrywali się Żydzi! — jakby chcąc się tym usprawiedliwić, choć przecież nie on ich przechowywał, tylko sąsiedzi. Nawet starannie kryli się przed nim, bojąc się go, gdyż Niemcom pomagał przy rozbiórce getta. Kozłowski o Żydach wiedział. Nie miał jednak zamiaru ich wydawać, swoje i tak zarabiał, a denuncjacji nie lubił. Wiedział, że Niemcy stąd pójdą. Wolał nie mieć przykrości po wojnie.

W Majewskiej pulsowało oburzenie. „Paskarz! paskarz! paskarz!" — łomotało jej w głowie. „Pięć lat temu byłby narodowym bohaterem — myślała. — Teraz... paskarzem". Ale to przecież nie jego państwo... Wspólne dobro! Zaczyna się od wyrozumiałego uznania, gdy syn nie płaci za tramwaje. Bo to moje państwo? Lutek ma przykład z góry. U tego paskarza *jej* chłopcy hazardują się. Na nic wszystkie morały i wysiłki. Na nic próby wyrwania ich z dotychczasowego trybu życia. Dla niego może kradli papę. Może pomagali mu w gromadzeniu tych zapasów? Może jednak *tego* to już nie czynili... — twarze całej trójki były niepomiernie zdumione.

Majewska zapytała Marka, co o tym sądzi.

— Taki schowek, a to cwaniak! — W głosie chłopca było tyleż aprobaty dla wynalazczości, co potępienia dla paskarstwa.

— Spryciarz. Rzeczywiście. — Jacek aż cmoknął. Radość ze zdemaskowania paskarza, który matce czy ciotce, mimo przyjaźni synów, nieraz dobrze dokuczył, mieszała się z chłopięcym podziwem dla techniki.

Rewizja dobiegała końca. Opieczętowano schowek. Zapasy żywności wyniesiono na schody. Kozłowskiego aresztowano. Cała karawana wzbudziła sensację w kamienicy, gromadnie pomstującej na spekulanta. Zjawiła się i Kozłowska. Została z Lutkiem w rozbebeszonym mieszkaniu. Marek, Jacek i Kazek pogalopowali do domów z niezwykłą nowiną.

Majewska wolnym krokiem wracała do siebie.

Szła okrężną trasą, by uspokoić wzburzone nerwy. Komisja miała rację — to istotnie był łobuz. Lecz myśli głównie krążyły wokół chłopców. Gra w karty w mieszkaniu paskarza po dwóch miesiącach pedagogicznych wizyt, co tydzień składanych jej przez każdego z chłopców, wstrząsnęła całym systemem wychowawczym. A więc jej słowa i jej osobiste oddziaływanie nic tu nie znaczą?!

Za tydzień pójdziemy do urn wyborczych

Pięknie udekorujemy Łódź w dniu wyborów do Sejmu

A więc — to już za tydzień! Jeszcze tylko siedem dni dzieli nas od dnia, w którym pośpieszymy do urn, aby poprzeć kartą wyborczą wielki Program Frontu Narodowego; od dnia, który stanie się potężną manifestacją naszej jedności.

W tak radosnym dniu miasto przybierze wyjątkowo odświętną szatę. Udekorowane będą budynki urzędów i instytucji, domy, szkoły, wystawy sklepów. Poszczególne instytucje i przedsiębiorstwa zawczasu myślą o dekoracji, aby już na sobotę, wszystko było gotowe. Oczywiście dekoracje należy tak dobierać, aby jak najlepiej mówiły o naszym dorobku i osiągnięciach w okresie 8-lecia władzy ludowej w Polsce.

W przyśpieszonym tempie odbywa się już dekoracja lokali obwodowych komisji wyborczych, do których pośpieszymy w przyszłą niedzielę, spełnić swój obowiązek.

Ożywiony ruch panuje w obwodowych komitetach wyborczych Frontu Narodowego, gdzie odbywają się narady z agitatorami, oraz w obwodowych komisjach wyborczych. W poniedziałek, wtorek obwodowe komisje zbiorą się w pełnym składzie, aby podzielić między poszczególnych członków funkcje, dotyczące ostatnich przygotowań przedwyborczych i urzędowania w dniu wyborów.

Członkowie komisji będą przebywali w lokalach obwodów całą niedzielę — głosowanie będzie się odbywało od 6 rano do 10 wieczór, a przecież trzeba przyjść wcześniej, żeby poczynić odpowiednie przygotowania, a po zakończeniu głosowania zostać i obliczyć głosy. Dlatego też kierownictwa instytucji, szkół itp. powinny zatroszczyć się o to, aby w lokalach, w których komisje będą urzędowały, było ciepło.

Każdy z wyborców zaś powinien zawczasu przygotować jakiś dowód z fotografią — legitymację związkową, służbową lub jakikolwiek inny dokument, stwierdzający tożsamość. Dokument ten każdy wyborca powinien mieć w ręku, gdy przekroczy próg lokalu komisji wyborczej, gdyż szukanie po kieszeniach zabierze dużo czasu. Ci, którzy nie mają żadnego dowodu z fotografią zgłoszą się w dniu głosowania do lokalu komisji wyborczej w towarzystwie dwóch wiarygodnych osób, które wobec komisji stwierdzą tożsamość wyborcy.

Wszystkie te sprawy, choć na pozór wydają się mało istotne, posiadają duże znaczenie dla usprawnienia procedury głosowania. Dlatego też obowiązkiem każdego wyborcy jest możliwie jak najdokładniej zaznajomić się z techniką głosowania. (o)

Z czym pójdzie do wyborów Antoni Słowik

Na budowie kolektora

Robotnicy wykonują zobowiązania nie bacząc na przeszkody

Gdy człowiek nie znający warunków łódzkich spojrzy na plan rozmieszczenia sieci wodociągów i kanalizacji w obrębie Wielkiej Łodzi, woła ze zdumieniem:

— Tak mało! Ależ to zaledwie centrum jest skanalizowane. Co za miasto!

Takie miasto, jakie zbudowali polscy kapitaliści. Luksus kanalizacji potrzebny był przecież tylko tam, gdzie wili swe gniazdka rodzinne fabrykanci, bankierzy i bogaci mieszczanie. Ponieważ zaś było ich niewielu w porównaniu z ludnością robotniczą, miasto zostało skanalizowane zaledwie w nikłym procencie.

Ale obok planu sieci sprzed roku 1945 należy obejrzeć plan robót wodociągowo-kanalizacyjnych prowadzonych obecnie, wykonywanych w Polsce Ludowej. Niebieskimi kreskami znaczą się setki kilometrów nowo położonych rur i przewodów na północy i południu miasta. Właśnie tam, gdzie ludność Łodzi żyła w najcięższych warunkach, gdzie nawet żółta studzienna woda była na wagę złota.

Hoop! Hoop! Jeszcze trochę. Ostrożnie! Słowik, uważaj, żeby się nie obsunęło.

Pięciu ludzi kładzie belkę poprzeczną między ścianami wykopu. Dołem, pod stopami, pluszcze woda.

— Pompę w ruch! Hej, Władek, pompuj teraz bez przerwy...

No, ostatnie zabezpieczenie założone. Majster Kazimierz Matusiak ociera czoło zroszone potem. Kto by się spodziewał, że ten odcinek będzie miał „kurzawkę". Wszędzie na Lutomierskiej grunt był dobry, robota szła jak z płatka. Tu — najgorsze podłoże, piach przesiąknięty zaskórną wodą. Trzeba pracować powoli, stosując wszelkie środki ostrożności, wszelkie metody znane staremu mistrzowi robót kanalizacyjnych. Ale też nie na zabawie spędził Matusiak 27 lat w ziemi, ryjąc ją niby kret.

— Panie mistrzu, niech no pan tu pozwoli — głos Antoniego Słowika odbija się echem w głębi budowanego kanału. — Musimy sobie chyba usiąść tak w obiad i policzyć, jak wyglądamy ostatnio z naszymi zobowiązaniami. Coś mi się widzi, że nie tęgo.

— Też tak myślę — odpowiada Matusiak. — Podejmując je, nie wiedzieliśmy, że trafimy na odcinek z „kurzawką". Trzeba będzie to później nadgonić. Teraz niesposób kryć 20,6 m kanału dziennie.

Antoni Słowik, młody kopacz o tryskającej zdrowiem twarzy, jest wyraźnie zasępiony. Z uporem powtarza:

— Ale obliczyć musimy. Termin wykonania zobowiązania jest blisko — 15 listopada. Mówiliśmy już o tym w naszej brygadzie i wszyscy się zgadzają i Henryk Bielak, i Jan Dziki: wstyd będzie iść do wyborów z nie wykonanym zobowiązaniem...

— Oj, Słowik, nie gadajcie. Samemu mi to leży na sercu. Wszyscy chcemy przecież jak najszybciej budować, dać ludziom jak najwięcej przewodów kanalizacyjnych w tym roku. Ja też przecież idę do wyborów i nie myślę się lenić z robotą, żeby później mieć wstyd. Skończymy ten odcinek, to ruszymy na sto dwa...!

— Dobra, panie majster! Władek, hej, Władek, pompuj żywo, bo nas tu woda zaleje i zawali robotę!

W długim, głębokim tunelu rozlega się wesołe pogwizdywanie. Słowik wraz z innymi kopaczami ładuje do wiader windy zwały ciężkiego, mokrego piachu. Za nimi idą murarze budujący fundament nowego, wielkiego kolektora dla Bałut.

* * *

W bloku nr 35 przy ul. Lutomierskiej, w pięknym 3-pokojowym mieszkanku krząta się młoda kobieta. Z łazienki dolatuje szum napełniającej wannę wody.

— Syneczku, zakręć kran — woła kobieta. — Ojciec zaraz przyjdzie...

W tej chwili otwierają się drzwi i wchodzi Antoni Słowik. Jego to bowiem rodzina i jego mieszkanie. To mieszkanie pachnące jeszcze farbą otrzymał nie dalej jak dwa tygodnie temu. On, chłop ze wsi, robotnik Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Wodociągowo - Kanalizacyjnych — przodownik pracy.

A gdy wieczorem do drzwi mieszkania Słowików zapukał agitator, Antoni Słowik powiedział:

— Robotnicy kanalizacyjni pójdą do urn wyborczych wszyscy. Bo wiedzą, że pracują dla siebie, że budują to, czego Łodzi było najbardziej brak. Ja mam dwóch braci pracujących w zakładach Strzelczyka, trzeci jest tapicerem. Jesteśmy bezpartyjni. Kochamy naszą Ojczyznę nie gorzej od innych. 26 pójdziemy całą rodziną do urn wyborczych, bo chcemy, żeby wszyscy ludzie w Łodzi mogli kiedyś mieszkać tak jak ja. A to nam gwarantuje Program Wyborczy!... (d)

Pół miliona broszur dotarło już do łodzian

Prosto z drukarni do obwodów wyborczych

„Łódź wczoraj, dziś, jutro"
„Kandydaci Frontu Narodowego"
„Co wiesz o ordynacji wyborczej"
„Kobieta wczoraj i dziś"
„Co dała wsi władza ludowa"

— oto kilka tytułów broszur przedwyborczych. Tematy, które interesują każdego. Wyborcy chętnie kupują te wydawnictwa — chcą przecież jeszcze lepiej poznać ludzi, na których będą głosować, dowiedzieć się, jaka będzie technika wyborów, przeczytać o przemianach, jakie zawdzięczamy władzy ludowej.

W samej **Łodzi i województwie** dotychczas rozprowadzono już około **pół miliona wydawnictw przedwyborczych!**

Olbrzymim powodzeniem cieszy się broszura **„Nasi kandydaci"**. W piątek, prosto z drukarni, pachnące jeszcze farbą drukarską egzemplarze rozwoziły samochody „Ruchu" do poszczególnych komitetów wyborczych. **100 tysięcy** dotarło już do wyborców łódzkich. Obecnie broszura ta omawiająca życiorysy i działalność naszych kandydatów na posłów rozprowadzana jest do wszystkich zakątków województwa łódzkiego.

Kolportażem wydawnictw przedwyborczych zajmują się głównie obwodowe komitety wyborcze. Na wsiach, na zebraniach — kolporterzy oferują je wyborcom, agitatorzy przynoszą je nam do domów.

Jednak nie wszystkie komitety z zadania tego wywiązują się dobrze. W obwodach nr 226 przy ul. Hipotecznej, nr 99 i 100 przy ul. Lokatorskiej i kilku innych panuje dziwne przekonanie, że wyborców lektura nie interesuje. Komitety te odmawiają przyjęcia dostarczanych przez „Ruch" wydawnictw.

A przecież mieszkańcy tych obwodów również pragnęliby zapoznać się z interesującymi wszystkich zagadnieniami związanymi z wyborami. Komitety obwodowe powinny im to ułatwić. (u)

Jak będziemy wybierać do Sejmu (z Ordynacji Wyborczej)

Ustalanie wyników (2)

Art. 63.

1. Obwodowa komisja wyborcza sporządza protokół głosowania.

Art. 64.

1. Przewodniczący obwodowej komisji wyborczej przesyła niezwłocznie jeden egzemplarz protokołu głosowania w zapieczętowanej kopercie do okręgowej komisji wyborczej.

2. Karty do głosowania (osobno ważne i nieważne) należy opieczętować pieczęcią komisji i wraz z drugim egzemplarzem protokołu głosowania, zaświadczeniami, oraz ze spisem wyborców — przesłać niezwłocznie do prezydium właściwej rady narodowej...

Art. 65.

Na podstawie protokołów otrzymanych od obwodowych komisji wyborczych okręgowa komisja wyborcza ustala wynik głosowania w okręgu.

TEATRY

Nowy — nieczynny, pon. „Burza" — 15
Im. St. Jaracza — „Trzydzieści srebrników" — 12 i 15.30, bilety wyprzedane, „Grzech" — 19, pon. „Grzech" — 19
Powszechny — „Zwykła sprawa" — 11 i 17, przedstawienie sprzedane, pon. — nieczynny.
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15, pon. nieczynny.
Muzyczny — „Słomkowy kapelusz" — przedstawienie zamknięte, pon. nieczynny.
Żydowski — „W noc zimową" — 19.30, pon. nieczynny.
Arlekin — „Dzielny gród" — 15 i 17.30, pon. nieczynny

KINA

BAŁTYK — Express Moskwa — Ocean Spokojny — 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, pon. 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19 Renegat — 20. Program dla najmłodszych — 15, 16. Seans bezpł. — program skład. — 10
1 MAJA — Dzieci ulicy — 15, 17, 19, pon. — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Zakazane piosenki — 14, 16, 18, 20, pon. — 16, 18, 20
MUZA — Skarb — 16, 18, 20, pon. 18, 20
PIONIER (dawniej BAJKA) — W dni pokoju — 15, 17, 19. Seans bezpł. — program skład. — 14, pon. 17, 19
POLONIA — Cywil na stadionie — 15, 17, 19, 21, pon. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — Miasto nieujarzmione — 15.30, 17.45, 20, pon. 17.45, 20
REKORD — Czarci żleb — 16, 18, 20, pon. 18, 20
ROMA — Pod niebem Sycylii — 16, 18, 20, pon. 18, 20
SOJUSZ — Arinka — 15, 17, 19. Seans bezpł. — program skład. — 14.30, pon. 18.30
STYLOWY — Ditta — 16, 18, 20. Seans bezpł. — program skład. — 15, pon. 16, 18, 20
ŚWIT — Warszawska premiera — 16, 18, 20. Seans bezpł. — program skład. — 15, pon. Wesoła trójka — 18, 20
TATRY — Rzym miasto otwarte — 15.45, 18.15, 20.15. Seans bezpł. — program skład. — 17.30
WISŁA — Dr Semmelweis — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Aleksander Newski — 14, 16.15, 18.30, 20.30, pon. Mongolia w ogniu — 16.15, 18.30, 20.45
WOLNOŚĆ — Cywil na stadionie — 14, 16, 18, 20, pon. 16, 18, 20
ZACHĘTA — Wilhelm Tell — 16, 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b i Al. Kościuszki 48.

Jutrzejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kościuszki 43.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie Skłodowskiej 15

Jutro dyżuruje szpital nr 2, Krzemieniecka 2.

Radio

PONIEDZIAŁEK, 20 PAŹDZIERNIKA

14.10 Audycja dla klasy III. Baśń J. Porazińskiej pt. „Wiatrowa pogoda". 14.30 Popularna muzyka symfoniczna. 15.10 Dla wychowawczyń przedszkoli — pogadanka metodyczna pt. „Rozmawiamy z dziećmi". 15.15 Aud. PCK dla chorych. 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I. Pierwszy wykład z cyklu: „Nauka o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludwej". 16.20 Program lokalny. 18.00 „Gazetka muzyczna" — audycja słowno-muzyczna. 18.30 Odpowiedzi „Fali 49". 18.40 „Nasze chóry śpiewają". 19.00 Muzyka taneczna. 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych — lekcja 2. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Potop" — odcinek powieści Henryka Sienkiewicza. 20.18 Koncert. 21.30 Koncert wieczorny. 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II. 22.20 Stanisław Moniuszko: „Flis" — opera w jednym akcie. 23.20 Muzyka rozrywkowa.

WTOREK, 21 PAŹDZIERNIKA

14.10 Audycja dla klasy IV. 14.30 Dla klasy V — VII — słuchowisko o dzieciństwie Prezydenta Bolesława Bieruta pt. „Dzieciństwo". 15.00 Muzyka. 15.10 „Wspomnienia z dawnych lat" Stanisława Zielińskiego. 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I. 16.20 Program lokalny. 18.30 „Targowica leży nad Atlantykiem" — fragment broszury Stefana Arskiego. 18.40 Koncert ludowej muzyki. 19.10 „Pioruny na zamówienie" — pogadanka mgr E. Kochanowskiej. 19.20 Pogadanka sportowa 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.30 Koncert. 21.50 Delibes: Fragmenty z baletu „Sylvia". 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II. 22.20 Gra Orkiestra Taneczna PR pod dyrekcją J. Cajmera. 22.55 Sprawozdanie z szachowych mistrzostw Polski. 23.00 Koncert solistów.

Targi MHD otwarte w niedzielę od godz. 12 do 18

Targi jesienne MHD w Łodzi cieszą się olbrzymim powodzeniem. Tysiące łodzian codziennie przewija się przez hale na Pl. Niepodległości, przy ul. Ogrodowej, przez stoiska przy ul Piotrkowskiej 15. Kupują obuwie, tkaniny, garnitury, płaszcze... Uzupełniają swoją garderobę przed nadchodzącymi chłodami.

Targi będą otwarte również w niedzielę. A więc dzisiaj, korzystając z wolnego dnia, każdy będzie mógł poczynić zakupy w godzinach od 12 do 18.

Kronika Dnia

Dnia 20 października br., o godz. 19, w sali nr I Sądu Wojewódzkiego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, odbędzie się przedwyborcze zebranie dyskusyjne, na którym referat zasadniczy wygłosi kandydat na posła — prezes Zarządu Głównego ZPP — prof. dr Jerzy Jodłowski — sędzia Sądu Najwyższego.

Zebranie zakończy część artystyczna.

* * *

W dniu 20 października br., o godz. 10, w gmachu ORZZ, Traugutta 18, p. 209, odbędzie się ogólne zebranie instr. artystycznych zatrudnionych w zespołach świetlicowych, zrzeszonych w Kolektywie Instr. Artyst. przy ORZZ.

Na porządku dziennym między innymi — zapoznanie zebranych z tematem obrad Ogólnokrajowego Zjazdu Pracowników Kultury w Szczecinie.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

* * *

Przypominamy, że dziś, w niedzielę, o godz. 12, odbędzie się w PDT, przy ul. Piotrkowskiej 60-62 narada pracowników Domu Towarowego z klientami. Celem jej jest omówienie błędów w dystrybucji, braków w asortymencie itp. niedomagań.



REDAKTOR: — Czy to prawda, że wzmaga się u was ruch podziemny?
WICEK: — Najoczywistsza prawda. Roboty przy budowie metra w Warszawie postępują szybko naprzód...

REDAKTOR: — Czyście na głowę upadli?! Mnie potrzebne są nie takie wiadomości!
WACEK: — No tak... Pan przecież podaje „dobre czy złe, ale zawsze prawdziwe"...

REDAKTOR: — Ostatnia próba. Powiedzcie coś o bezrobotnych Polakach. Dobrze zapłacę...
WACEK: — Tak trzeba było zacząć. O bezrobotnych Polakach wiemy dużo...

REDAKTOR: — No to mówcie! Szybko! Włączam mikrofon...
WACEK: — Ale o tych, którzy mieszkają u was, w Stanach Zjednoczonych.
REDAKTOR: — Jazda stąd!

(D. c. n.)

Horacy Safrin

Sen podpalaczy świata

Choć dniem i nocą ujadają
i szczerzą swe spróchniałe kły,
wiem, że szczekacze różnych krajów
miewają też rozkoszne sny.

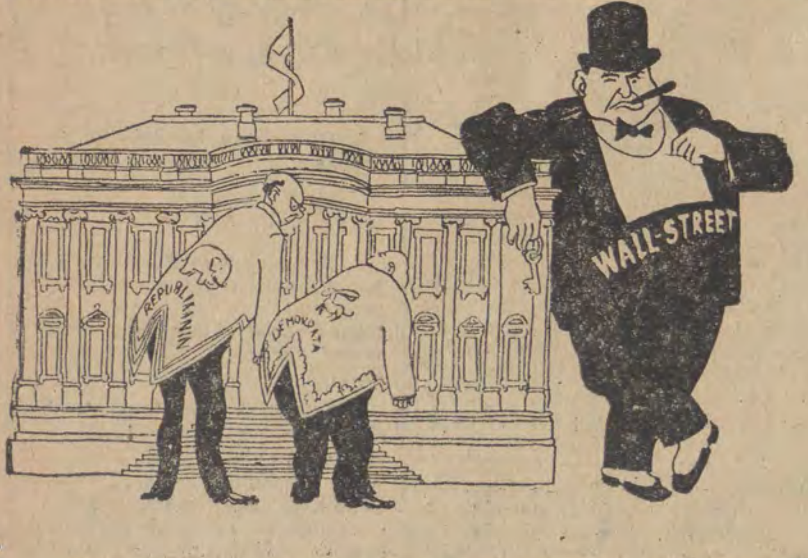
W krainę wzbiwszy się ułudy
świat cały widzą u swych stóp,
którego ujarzmione ludy
wolności własnej kopią grób.

Zwycięsko grzmi bitewna surma
i zatrzymuje dziejów bieg.
Cichnie Korea, Vietnam, Burma,
znów w Chinach włada Czang Kai-szek.

Gdy snu fantazja ich ponosi,
„nowego ładu" śledzą zrąb,
krążący wokół Wall-Street — osi
pod niebem atomowych bomb.

W uśmiechu zamrożone lica,
z przejęciem szepczą: „All right!", „Bien!"...
A tylko Biała Gołębica
z ich oczu błogi spędza sen.

A z rąk wojennych podżegaczy
wytrąca zapalony lont
nasz program pokojowej pracy,
nasz zwarty Narodowy Front.



BANKIER: — Wybrać na prezydenta trzeba tego, który będzie lepiej służył...

O czym nie mówi „Głos Ameryki"

Mr Mumford wygadał się

„Żyjemy tu w Ameryce między wariatami. Wariaci kierują całym naszym życiem w imię porządku i bezpieczeństwa. Najbardziej zwariowani przywdziewają tytuły generałów, admirałów, senatorów, naukowców, działaczy państwowych, ministrów czy nawet prezydentów.

Nie upoważnieni przez naród chcą nas teraz doprowadzić do szaleństwa, mającego zniszczyć inne narody. Pytam: dlaczego pozwalamy wyżywać się tym wariatom, nie protestując? Dlaczego milczymy w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Powód jest jasny, sami jesteśmy wariatami. Patrzymy na szaleństwa naszych przywódców, jak gdyby były one wyrazem tradycyjnej mądrości i rozsądku. To, że nic nie robimy, by ich powstrzymać, jest wyrazem naszego braku rozumu".

Tak pisze Lewis Mumford w mieszczańskim czasopiśmie amerykańskim „Saturday Review of Literature".

KOMENTARZE ZBYTECZNE.

Tego nie znasz!

W jednym z wielkich hoteli nowojorskich gość popełnił samobójstwo. Zjawiają się natychmiast reporterzy. Zarządzający hotelem oświadcza:

— Nie mogę panom powiedzieć nazwiska samobójcy. Mogę tylko zdradzić, że był to największy kłamca na świecie.

Reporterzy biegną do budek telefonicznych, przekazując do swych redakcji:

— Współpracownik „Głosu Ameryki" popełnił samobójstwo.

* * *

Bill: — Kiedy podrosnę, zostanę policjantem, a wtedy wszyscy ludzie będą musieli robić to, co im rozkażę!

Jim: — A ja zostanę prezydentem! Wtedy wszyscy ludzie będą musieli robić to, co im rozkażę. A i policja również będzie musiała mnie słuchać!

Jack: — A ja zostanę gangsterem. Wtedy wszyscy ludzie będą musieli mnie słuchać: i policja, a także i prezydent.

* * *

Ogłoszenie w amerykańskiej gazecie:

Uwaga! Firma Brown, Brown i Brown poleca pierwszorzędne urny wyborcze. Wyborcze te urny skonstruowane są w taki sposób, że służyć mogą również jako urny pogrzebowe. Jako takie mogą one znaleźć szerokie zastosowanie na przykład na Korei.

Amerykanie! Oszczędzajcie! W urnie, w którą dzisiaj wrzucicie głosy na Eisenhowera, możecie być jutro pochowani i spocząć w niej ciepło, miło, tudzież wygodnie.

Nasza zagadka



Ruchem konika szachowego należy odczytać najbardziej aktualne dziś hasło. Za trafne rozwiązanie przeznaczamy do wylosowania 10 nagród książkowych.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do najbliższej soboty pod adresem: Redakcja „Expressu Ilustrowanego", Łódź, Piotrkowska 102a, z zaznaczeniem na kopercie: „Dział zagadek".

Trafne określenie

W słowniku: „The Little Oxford Dictionary of Current English", wydanie II z r. 1945, znajdujemy następujące wyjaśnienie skrótu B.B.C.

„B.B.C. — British Broadcasting Corporation; bromo-benzyl-cyanide (a poison gas)"

co oznacza po polsku:

„B.B.C. — Brytyjskie towarzystwo radiofoniczne; cjanek bromobenzolu (gaz trujący)"

Określenie przypadkowe, ale najzupełniej trafne.



Ma niebieskie oczy i czarne sumienie..

Kandydat miliardów



Jak się „Express" dostał do Stanów Zjednoczonych, pozostanie naszą tajemnicą. W każdym bądź razie kandydata na prezydenta Dwight Eisenhowera spotkaliśmy w pociągu. Dla miłośników szczegółów możemy dodać, że Eisenhower miał na sobie niebieski dwurzędowy garnitur, którego kolor doskonale uwypuklał niebieskie oczy kandydata, pełne wzniosłych myśli.

— Dzień dobry — powiedział przedstawiciel „Expressu".

— Co jest w nim dobrego? — odpowiedział pan Eisenhower. — Nie lubię zgniłych jajek!

— Nikt ich nie lubi — potwierdził „Express".

— Na stacji, na której przemawiałem, rzucali na mnie zgniłymi jajami.

— Ach — westchnął „Express".

— Było ich sześć — dodał Eisenhower.

— Szóstka to szczęśliwa cyfra — zauważył „Express". — Mogło ich być dwanaście.

— Nie mogło — odpowiedział pewnie Eisenhower — było tam tylko sześciu ludzi.

Chcąc skierować rozmowę na inne tory „Express" zauważył, że przychodzi z Europy.

— Europa jest też zgniła — rzekł pan Eisenhower. — Ludziom jest tam źle, a nie chcą umierać.

— Dlaczego mieliby umierać? — zapytał „Express" i dodał, że gdy ludziom wiedzie się źle, mogą to przecież naprawić.

— Nie chcą umierać za ideały — stwierdził pan Eisenhower.

— Za jakie ideały? — zapytał „Express".

— No — zakasłał Eisenhower — jakieś ideały przecież mamy. — Ja na przykład nie lubię bolszewików.

— I za to mają ludzie umierać? — zapytał „Express".

— Dlaczego nie. Nie są uczciwi. Nie będzie ich żal.

— Czemu nie są uczciwi? — zapytał „Express.

— Sprzedali nam Europę, a nie chcą jej odstawić. To nieuczciwy sposób handlu.

— Ale może się zdarzyć, że ktoś sprzeda coś, do czego nie ma prawa.

— Mówicie zagadkami — odpowiedział Eisenhower, a jego niebieskie oczy się zachmurzyły. — Nie lubię zagadek. Nadwerężają umysł. A to nam, dobroczyńcom świata, niepotrzebne.

„Express" odpowiedział, że co do tego ma poważne wątpliwości.

— A bomba atomowa nie jest dobrodziejstwem? — rozzłościł się Eisenhower. — Jedna bomba zabije od razu kilka tysięcy ludzi. A nasza bakteriologiczna broń jest jeszcze lepsza. A przy tym jest tańsza.

„Express" się zatrząsł.

— Źle wam? Może trochę koniaku?

„Express" podziękował i zauważył, że to trochę nieludzki sposób myślenia.

— Nieludzki? — zdziwił się Eisenhower. — Hitler też tak myślał. Wielki człowiek. Tylko popełnił błąd. Był przeciw demokracji.

— A co według was jest demokracją? — zapytał „Express".

— Demokracja to władza ludu — odpowiedział Eisenhower.

— Mówicie to poważnie?

— To znaczy — odpowiedział Eisenhower, że musimy władać ludem. Lud nie wie, co jest dla niego dobre. Za mną stoi sto milionów, panie.

— Naprawdę?

— Sto pięćdziesiąt milionów, dwieście, trzysta milionów, dwa miliardy — ciągnął dalej Eisenhower głosem proroka.

— Naprawdę myślicie, że za wami stoi dwa miliardy ludzi — zapytał „Express", przerwawszy potok wymowy generała.

— Ludzi? Kto mówi o ludziach? Mówię o dolarach. Ford, General Motors, Morgan, Vacuum Oil. Siła dolarów jest dużą siłą.

— Ale siła ludu jest siłą większą — zauważył „Express".

Eisenhower się zatrząsł.

— Wy nie jesteście przypadkiem komunistą? — zapytał podejrzliwie. — Jasne. Pochodzicie z Europy. Ale ja im pokażę.

— Komu pokażecie?

— Ja im pokażę, co to znaczy pisać po murach „Eisenhowerze, wynoś się do domu"!

— Pisali tak? — zapytał niewinnie „Express".

— Pisali. I to dużo — odpowiedział Eisenhower. — A to pochodzi z tego, że ludzie umieją czytać i pisać. Nauka to szkodliwa rzecz, panie. Ja nie będę stawiał szkół...

Niebieskie oczy generała zajaśniały szczęściem.

— Ja nie będę stawiał szkół, tylko obozy koncentracyjne. Truman, ten idiota, wybudował ich tylko sześć.

(Wolna przeróbka wg J. Hronka)

Typy, które odchodzą w przeszłość

„Ciężkie" czasy...



— Powitać, powitać... A co to pan Obibok jakoś nie tego? Zmartwienie?

— Jakbyś pan zgadł, panie Zahandelek. Kłopoty rodzinne. Szwagier mój, wie pan ten, u któregoś pan stale mięso kupował, nie może się całkiem ruszać...

— Co słyszę? Paraliż?

— Nie, prokurator...



— No i powiedz pan, panie Obibok, jakie to czasy teraz w tej Polsce nastały.

— Okropne. Nawet nie można dostać tego, co by się chciało Poszedłem do Urzędu Zatrudnienia po zaświadczenie o poszukiwaniu pracy, bo to zawsze lepiej mieć pod ręką taki dokumencik, to wiesz pan, co mi dali? Skierowanie do pracy!

— I mnie się czepiają na każdym kroku. Co zrobić, kiedy to takie czasy w tej Polsce nastały...

(obaj śpiewają na zmianę)

1
— Ach, cóż to za czasy
W tej Polsce nastały!
Toć żyć już nie można,
Świat kończy się cały!

2
— Ma rację dobrodziej,
Świat kończy się cały,
Ach, cóż to za czasy
W tej Polsce nastały!

3
W tym roku pół lata
Spędziłem w Krynicy,
To wisz pan, gdzie spojrzeć
Krugom robotnicy!
A żreć mają potąd!
I dom okazały,
Ach, cóż to za czasy
W tej Polsce nastały!

4
Dozorca nasz przeszedł
Kurs jakiś czytania,
A dzisiaj już awans
Szykują dla drania.
Czy dawniej, przed wojną,
Też stróże czytały?
Ach, cóż to za czasy
W tej Polsce nastały!

5
— Przed wojną był w Sejmie
Fabrykant i kupiec,
Więc przy tej okazji
Człek pieczeń mógł upiec.
A dziś robotników
Wysuwa kraj cały,
Ach, cóż to za czasy
W tej Polsce nastały!

6
W Pedecie kupiłem
Towarów obficie,
Na „ręczniak" wyniosłem
Zarobić na życie.
To zaraz gazety
„Spekulant" pisały,
Ach, cóż to za czasy
W tej Polsce nastały!

(obaj śpiewają razem)

7
Jak tutaj zarobić,
Śmierć idzie głodowa...
Czy rady już nie ma?
Co robić?

(ktoś z boku podpowiada)

Pracować!

8
Pracować? Ha, ha, ha!
To kawał wspaniały!
Ach, cóż to za czasy
Dziś dla nas nastały!

ADAM OCHOCKI